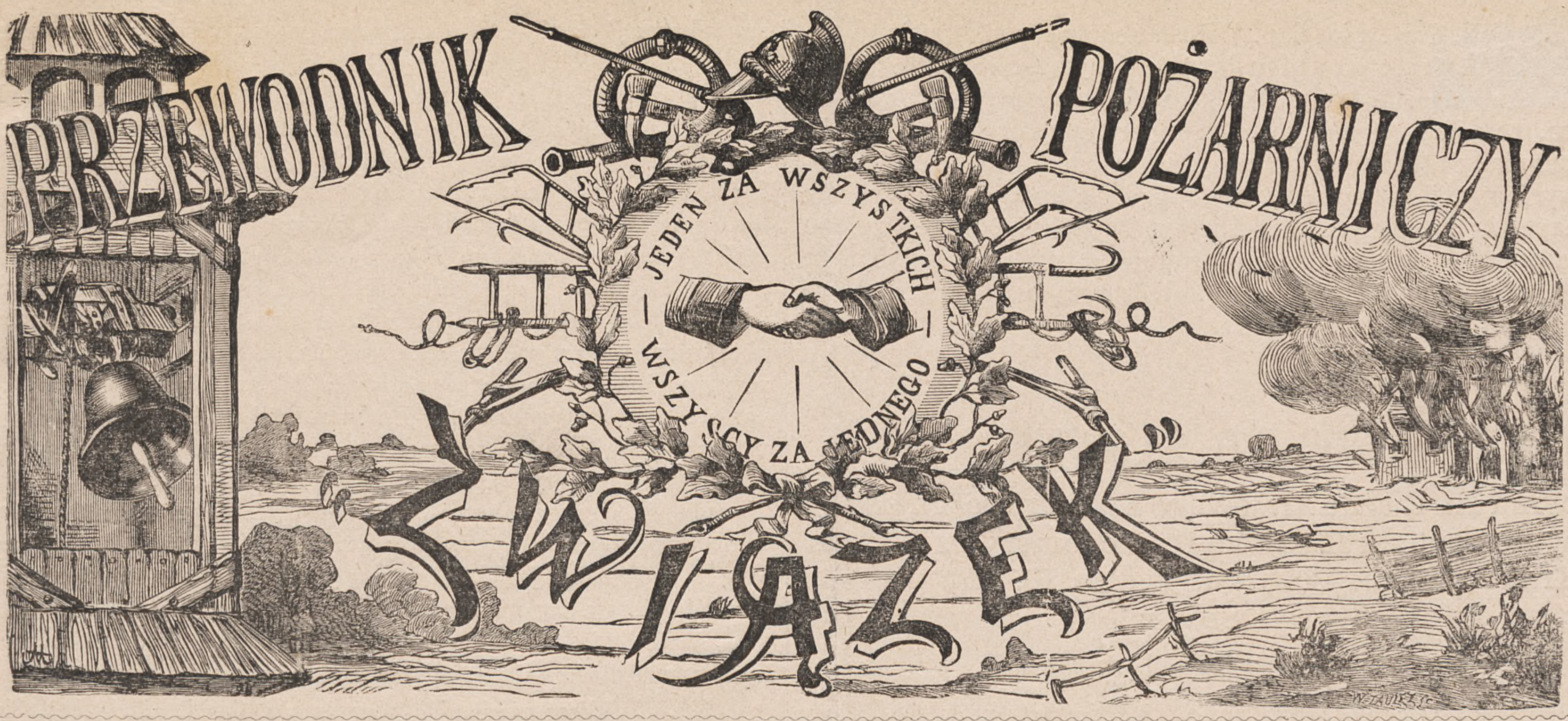
Rok II. MIESIĄC STYCZEŃ 1888. Nr. 1.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księztwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek I. 17 I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady zawiadowczej kraj. Związku ochotn. straży ogn. w król. Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem z dnia 11. grudnia 1887 r.

Miejsce zebrania: Sala kasyna miejskiego we Lwowie. Początek o godzinie 3. po południu.

Obecni: Przewodniczący dr. Alfred Zgórski, zastępca Naczelnika Związku. Członkowie Rady zawiadowczej: pp. Polanowski Stanisław, Mühln Władysław, Dr. Ćwiklicer Ludwik, Hryniewicz Bruno, Locher Augustyn, Ważyński Franciszek.

Zastępcy członków Rady zawiadowczej: Koblański Alexander, Witosławski Teofil i Piotrowski Alexander.

I. Przewodniczący wzywa Radę zawiadowczą o ukonstytuowanie się. Rada zawiadowcza wybiera jednogłośnie skarbnikiem Związku p. Bruno Hryniewicza. Na wniosek przewodniczącego, ustanawia urząd dyrektora kancelaryi i uprasza dr. Alfreda Zgórskiego, zastępcę naczelnika Związku, o przyjęcie tego urzędu.

II. Na wniosek Przewodniczącego, w myśl uchwały III. Walnego Zjazdu, mianuje Rada zawiadowcza p. Alexandra Piotrowskiego, zastępcą sekretarza Związku i upoważnia Komitet wykonawczy do wystawienia temuż dekretu nominacyjnego.

III. Rada zawiadowcza ustanawia następujący porządek czynności, dla Komitetu wykonawczego i członków Rady:

a. Komitet wykonawczy załatwia wszystkie czynności samoistnie; przysługuje mu jednak prawo zasięgać obiegowo opinii reszty członków Rady zawiadowczej, w każdym poszczególnym wypadku.

Gdyby 3 członków Rady zawiadowczej, zażądało zwołania pełnego posiedzenia Rady dla przedmiotu przez Komitet wykonawczy obiegowo do zaopiniowania podanego, wówczas Komitet wykonawczy obowiązany jest posiedzenia takie bezwłocznie zwoływać.

b. Zwyczajne posiedzenia pełnej Rady zawiadowczej mają się zawsze odbywać cztery razy do roku, a mianowicie: w m. marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu, w dniu przez komitet wykonawczy bliżej oznaczyć się mającym.

IV. Na skutek poruszenia przez p. Mühlna, sprawy dyet i kosztów podróży członków Rady zawiadowczej, uchwala Rada zawiadowcza zgodnie z życzeniem wszystkich obecnych członków:

a. Członkowie Rady zawiadowczej nie będą pobierali żadnych dyet ani zwrotu kosztów podróży, jednak poleca się Komitetowi wykonawczemu:

b. wystarać się u Dyrekcyi dotyczących kolei, możliwie najdalej idący opust od zwykłych cen kolejowych.

Dodatkowo i na wniosek p. Witosławskiego polecono Komitetowi wykonawczemu, aby zasięgnąwszy informacyi u innych zagranicznych Związków strażackich, poruszył w drodze właściwej sprawę wolnego przejazdu na kolejach żelaznych dla wszystkich strażaków ochotniczych, o ile podróżują w sprawach ogniowych.

V. Rada zawiadowcza uchwala, aby wszelkie fundusze Związku, tak w gotówce jak i w effektach, złożono w kasie Banku krajowego; dowody zaś depozytowe, wręczono do rąk skarbnika, który funduszami temi na rzecz Związku dysponować może za kontr-asygnatami Naczelnika Związku lub tegoż zastępcy.

VI. W myśl uchwały III. Walnego Zjazdu delegatów, postanowiono wnieść petycyę do Wysokiego Sejmu o subwencyę na cele Związku. Petycya ma być bezzwłocznie napisaną i Wp. Stanisławowi Polanowskiemu posłowi na Sejm krajowy doręczoną.

VII. Stosownie do uchwały III. Walnego Zjazdu wybrano jako expertów dla spraw ogniowych do władz autonomicznych, pp. dr. Ćwiklicera Ludwika, Mühlna Władysława i Hryniewicza Brunona.

Co do uchwały zaś zmiany projektu nowej ustawy o policyi ogniowej i ustawy nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania straży, wezwano tych expertów do przygotowania się do wzięcia udziału w obradach komisyi sejmowej, a główny referat i stawianie wniosków polecono dr. Ćwiklicerowi.

VIII. Na wniosek p. Witosławskiego postanowiono również przejrzeć projekt ustawy o przymusowej assekuracyi i uchwalono, natychmiast po wyjściu tego projektu z druku, rozesłać po jednym egzemplarzu tegoż do wszystkich członków Rady zawiadowczej, celem poczynienia możliwych uwag i wniosków a po nadesłaniu tychże, wybrani experci do poprzednich ustaw, powinni również wziąść udział w obradach komisyi sejmowej nad tym projektem.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 4 po południu.

WYWÓD SŁOWNY

obrad III. Zjazdu krajowego Związku ochot. straży ogniowych król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem. We Lwowie dnia 10. i 11. grudnia 1887. r.

I. Dzień obrad. Dnia 10. grudnia 1887.

Miejsce zebrania: Sala posiedzeń Magistratu król. stoł. miasta Lwowa początek o godzinie 11. rano.

Obecni członkowie Rady zawiadowczej.

Mühln Władysław, Polanowski Stanisław, Hryniewicz Bruno, Rewakowicz Henryk prowadzący pióro, Piotrowski Aleksander, i 55. delegatów ochotn. straży ogniowych należących do Związku, i kilkudziesięciu uczestników.

Pan Bruno Hryniewicz, naczelnik ochotniczej straży ogniowej we Lwowie, i członek Rady Zawiadowczej Związku witając przybyłych delegatów, zaznacza z bolem, że Naczelnik Związku J.O. ks. Adam Sapieha, z powodu chwilowej słabości nie może przewodniczyć mającym się odbyć obradom i proponuje wybranie na przewodniczącego p. Mühlna Władysława jako najstarszego wiekiem pomiędzy obecnymi członkami Rady Zawiadowczej: przemowę tę delegaci przyjmują do wiadmości i proszą p. Mühlna, aby się wyborowi nie sprzeciwiał.

Następnie, prezydent miasta Lwowa W. P. Mochnacki Edmund, w krótkiej, lecz serdecznej przemowie wita zebranych delegatów: zaznacza że miasto Lwów ma to szczęście gościć już po raz trzeci naszych dzielnych bojowników dobrej sprawy, zaręcza że gościnne mury miasta Lwowa zawsze ich z radością przyjmować będą i imieniem całego grodu życzy, aby pomyślny skutek uwieńczył szlachetne usiłowania delegatów i aby wynik ich obecnych obrad, przyniósł jak największe korzyści dla kraju.

Mowę tę powitano rzęsistemi oklaskami

Poczem p. Mühln, powołany na przewodniczącego, dziękuje za wybór i oznajmia, że protokół z ostatniego posiedzenia odczytanym być nie może, ponieważ dotychczas nie można było zebrać wszystkich aktów odnoszących się do Związku, a które wskutek ruchomej siedziby Zarządu Związku w różnych rękach zalegają. Następnie przekazuje odczytanie listu J. O. ks. Adama Sapiehy donoszącego o swej słabości i przeszkodzie wzięcia udziału i przewodniczenia w obradach Zjazdu, podnosi zasługi Księcia jako naczelnika Związku i pracę Jego około dobra Związku i kraju.

Zgromadzeni delegaci uznają wszyscy te zasługi i pracę i wyrażają J. O. Księciu Naczelnikowi przez ogólne powstanie, serdeczne podziękowanie za poniesione trudy.

Dr. Cwiklicer, naczelnik ochotn. straży ogniowej w Dobromilu, zapytuje Zarząd Związku co było powodem, że dzisiejszy Zjazd nie odbył się w oznaczonym statutem czasie i miejscu przez poprzedni Zjazd wybranem.

Przewodniczący p. Mühln oznajmia, że o powodach dowiedzą się zgromadzeni z odczytać mającego się sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej za czas od 30. września 1885 do 10 grudnia 1887 r. i prosi p. Piotrowskiego o odczytanie tegoż.

Dr. Cwiklicer stawia następnie wniosek otwarcia dyskusji nad odczytanym sprawozdaniem.

Dr. Alfred Zgórski prezes ochotniczej straży ogniowej we Lwowie zabiera głos w obronie dotychczasowej Rady zawiadowczej Związku i odczytanego sprawozdania, nadmieniając, że jakkolwiek według uchwały poprzedniego Zjazdu siedziba Związku, a z nią i cały Zarząd miały być przenośne, jednak obecna Rada zawiadowcza postanowiła utworzyć siedzibę Związku we Lwowie, gdyż poprzednia uchwała Zjazdu okazała się zgubną i nie dopuszczała do działalności i rozwoju Związku. Szczególniej dla spraw bieżących i manipulacji biurowej niedogodność ta stawała się nader uciążliwą, z tych zatem przyczyn postanowiono utworzyć siedzibę we Lwowie, odebrano kasę i fundusze Związku, utworzono kancelaryę i zaprowadzono registraturę, której liczba aktów w przeciągu półtora roku wzrosła do 600 sztuk, stawia za przykład inne podobne stowarzyszenia, które przyszły do przekonania, że wędrujący Zarząd jest niewłaściwy, a nawet i sama ustawa państwowa „o stowarzyszeniach" żąda stałej siedziby Zarządu. Wspominając smutne rezultaty wędrówki i przeniesienia Zarządu do Krakowa prosi zgromadzonych o pozostawienie siedziby Zarządu we Lwowie, aby przynajmniej to co się obecnie zaczęło, mogło być dalej bez przerwy prowadzonem; równocześnie oznajmia, że byłoby wskazanem nie zaprowadzać żadnych zmian w statucie Związku, lecz owszem, trzymać się i pilnować dotychczasowego statutu któren jest całkowicie wystarczającym.

Dr. Cwiklicer popierając powyższe wnioski, oświadcza, się również za stałą siedzibą Związku — akceptuje dotychczasowe działanie Rady zawiadowczej i wnosi, aby wystosować do p. Eminowicza pismo z zawezwaniem od wszystkich straży o nadesłanie aktów dotyczących Związku i pieczęci; wzywa Radę zawiadowczą aby na przyszłość ściśle wykonywała uchwały Zjazdów i trzymała się statutu, a o wszelkich przeszkodach i niepowodzeniach w przeprowadzeniu i wykonaniu uchwał, podawała bezzwłocznie do wiadomości straży Związkowych.

Przewodniczący p. Mühln, streszczając wywody powyższych mowców poddaje pod ogólne głosowanie następjące wnioski.

a) Zgromadzenie zatrzymuje dawniejszy statut bez zmiany.

b) Sprawę zwrotu aktów i pieczęci, przekazuje się następnej Radzie zawiadowczej do wykonania.

c) Zgromadzenie wzywa Radę zawiadowczą, aby ściślej na przyszłość występywała i częściej odbywała swe narady, o których straże powinne być zawsze uwiadamiane.

Dr. Cwiklicer obstaje przy swoim pierwotnym wniosku, a mianowicie żeby żądanie zwrotu aktów i pieczęci wystosowane było ze strony Zjazdu, co też jednogłośnie przyjęto.

Przewodniczący p. Mühln, stawia wniosek, aby wybrać komisyę, którąby statut przejrzała i poczyniła możliwe zmiany.

Pan Bruno Hryniewicz, wyjaśnia, że celem zmiany statutu postanowiono zasięgnąć opinii straży należących do Związku i rozesłano nawet odbitki statutu dla poczynienia możliwych zmian. Rezultatem tego było że zaledwie parę straży nadesłały swoje uwagi, które w zasadzie były tylko dopełnieniem i ściślejszem określeniem niektórych punktów statutu, niezmieniając w niczem jego treści.

Dr. Cwiklicer popierając wniosek p. Mühlna proponuje do komisji statutowej wybrać pp. dr. Zgórskiego Alfreda, Witosławskiego Teofila i Rewakowicza Henryka.

Pan Witosławski Teofil, prezes ochotn. straży ogniowej w Tyśmienicy przemawiając za wnioskiem dra Cwiklicera, popiera wybór komisyi do zmiany statutu i równocześnie stawia wniosek aby komisyę tę wzmocnić jeszcze o 2 członków. Komisya powinna zaraz rozpocząć swoje narady, gdyż oprócz zmiany statutu, mamy na porządku dziennym projekt mającej wejść w życie nowej ustawy o policji ogniowej i ustawy nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia operujące w Galicyi, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej, które żywo powinny obchodzić wszystkie Tow. strażackie i ustawa ta nie powinna być uchwaloną bez udziału Związku.

Pan Turski Władysław, naczelnik ochotn. straży ogniowej w Jezierzanach, przemawia za zatrzymaniem niezmienionego statutu, dowodząc, że dotychczas niemieliśmy nawet sposobności przekonania się czy statut jest wystarczającym lub nie, i że osiągnięta w tej mierze opinia straży Związkowych, stanowczo zatrzymuje statut bez zmiany.

Zarządzone głosowanie przez przewodniczącego p. Mühlna okazało, że wszyscy zgadzają się tylko na wybór komisyi do przejrzenia projektu nowej ustawy o policyi ogniowej i ustawy dotyczącej Towarzystw ubezpieczeń i do komisyi tej wybrano pp. dra Cwiklicera, Cukrowicza, Mühlna, Miczyńskiego, Ważyńskiego; Witosławskiego Bronisława, Turskiego Władysława.

Przewodniczący pan Mühln wnosi o uchwalenie podania petycyi do Wysokiego Sejmu o udzielenie subwencyi w kwocie 2000 złr. rocznie na cele Związku; petycya ma być podana na ręce Wnego Pana Stanisława Polanowskiego, posła na Sejm krajowy i członka Rady zawiadowczej Związku.

Odczytaną petycyę, zgromadzenie przyjmuje bez zmiany i poleca zarządowi Związku najspiesznie jsze jej doręczenie p. Polanowskiemu.

Przewodniczący p. Mühln wracając do sprawy projektu nowej ustawy o policyi ogniowej, która już obecnie jest na porządku dziennym obrad sejmowych, stawia wniosek, aby zgromadzenie wybrało kilku członków ze swego grona, którzyby wzięli udział w obradach komisyi sejmowej nad tym projektem.

Pan Polanowski Stanisław oznajmia, iż nie wątpi bynajmniej że taka komisya byłaby z wielką radością powitaną w Sejmie gdyż komisya Sejmowa mogłaby tym sposobem zasięgnąć informacyi fachowych, któreby zbawiennie wpłynęły na całą ustawę i prosi o wybór tej komisyi.

Dr. Cwiklicer popierając powyższy wniosek, radzi przystąpić bezwłocznie do przejrzenia projektów ustawy o policji ogniowej i ustawy nakładającej na Towarzystwo ubezpieczeń od ognia obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania straży pożarnych a po wyjściu z druku projektu ustawy o przemusowej asekuracji wziąść również udział w obradach komisyi Sejmowej nad tym projektem.

Do komisyi tej wybrano pp. Mühlna Władysława, dr. Cwiklicera Ludwika i Brunona Hryniewicza.

Przewodniczący p. Mühln wnosi, aby do przejrzenia rachunków i wydatków z funduszów Związku wybrać komisyę kontrolującą.

Po dokonanym wyborze w skład tej komisyi weszli pp. Michał Ryż, Teofil Witosławski i Władysław Łoś.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 3. po południu.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 10. grudnia 1887. o godzinie 5. wieczór.

Po otwarciu dalszego ciągu posiedzenia przez przewodniczącego p. Mühlna zabiera głos dr. Cwiklicer i wnosi, aby z powodu zwiększenia się czynności a tem samem i wydatków Związku uchwalono po 25 ct. rocznej wkładki od każdego czynnego członka Towarzystwa strażackiego.

W sprawie tej zabierali również głos pp.: Jamrowicz z Tarnowa, Cukrowicz z Nowego Sącza i Hryniewicz ze Lwowa; zgodzono się ostatecznie i uchwalono dotychczasowej wkładki t. j. po 10 ct. rocznie nie powiększać i nadal takową zachować z tem nadmienieniem, że straże zamożniejsze i których fundusze na tem nie ucierpią, mogą sobie dowolnie wkładkę tą powiększyć i tym sposobem dobrowolnie przyczyniać się do pomnożenia szczupłych funduszów Związku.

Dr. Cwiklicer zapytuje przewodniczącego, jak stoi sprawa Związków okręgowych, która była przedmiotem obrad poprzedniego Zjazdu.

Pan Mühln odpowiada, że Związki takie są statutem objęte i dozwolone, że straże ochotnicze pomiędzy sobą zawierać i tworzyć je mogą, należy jednak każdorazowo uwiadomić Radę zawiadowczą Związku krajowego.

Rada zawiadowcza nie będzie w niczem krępować woli i żądań straży ochotniczych tworzących Związek okręgowy, lecz dla uniknienia mogących zajść nieporozumień itp. nie będzie dozwolonem strażom samowolnie występywać z jednego Związku a wstępywać w drugi.

Nad kwestyą tą wywołała się żywa i dłuższa dyskusya, przemawiali za nią i przeciw niej pp. Cwiklicer, Neuburg, Skoczyński, Turski, Ryż, Locher i Schumacher i ostatecznie uchwalono, aby przyszła Rada zawiadowcza, zajęła się tworzeniem Związków okręgowych. Związki jednak takie nie powinny tworzyć rządu w rządzie, nie będą się wyłamywały z pod karności Zarządu Związku krajowego, i nie mogą wchodzić w jego prerogatywy. O każdym mającym się utworzyć Związku ukręgowym Rada zawiadowcza powinna być wcześnie powiadomiona, a następnie Związki okręgowe powinne nadsyłać sprawozdania ze wszystkich swoich czynności.

Przewodniczący p. Mühln odczytuje telegram od prezesa Związku ochotniczych straży ogniowych Bukowiny, następującej treści:

„W imieniu ochotniczych straży ogniowych Bukowiny, przesyłamy zebranym galicyjskim Towarzyszom, serdeczne i szczere pozdrowienie i życzenia, aby ich obrady pomyślnym skutkiem były uwieńczone i z pożytkiem dla kraju, bliźnich i ojczyzmy przeprowadzone zostały. Z zarządu Związku ochotn. straży ogniowych Bukowiny. Prezes: Ignacy Schnirch“.

Na telegram ten uchwalono przesłać również serdeczne podziękowanie na ręce prezesa p. Schnircha w Czerniowcach.

P. Turski stawia wniosek, aby mającej się wybrać nowej Radzie zawiadowczej, przekazać skłonienie wszystkich straży w kraju do należenia do Związku.

Dr. Cwiklicer wnosi aby skłonienie to nastąpiło za pomocą pisemnej odezwy do wszystkich straży z zawezwaniem, aby sąsiednie straże jedna drugą do przystąpienia do Związku zachęcała.

W sprawie tej zabierali jeszcze głosy pp. Mühln, Locher i Ważyński i ostatecznie zgodzono się na wniosek dra Cwiklicera i przekazano Radzie zawiadowczej wydanie odpowiednich odezw.

Pan Skoczyński, zastępca prezesa ochotniczej straży ogniowej w Sokalu, stawia wniosek utworzenia funduszu emerytalnego dla wysłużonych strażaków i wdów i sierot pozostałych po nich; wzywa Radę zawiadowczą do wypracowania odpowiedniego statutu i zdania sprawy przyszłemu Zjazdowi.

Wniosek ten jako nader ważny i mogący wpłynąć na znaczne podniesienie Towarzystw strażackich, przekazano p. Skoczyńskiemu do ściślejszego sformułowania i przesłania pisemnego projektu Radzie zawiadowczej.

Dr. Cwiklicer wnosi: ponieważ dotychczasowo wydawane czasopismo strażackie „Przewodnik pożarniczy“ nieodpowiada w zupełności swemu celowi, należy zatem powołać komitet redakcyjny którzyby na przyszłość zajął się ułożeniem każdego wyjść mającego numeru.

Przewodniczący p. Mühln wyjaśnia, że czasopismo nasze jest otwarte dla wszystkich. W pierwszej odezwie zaraz zaznaczono że do współpracownictwa ma prawo każdy strażak chcący tylko swój czas i wiadomości poświęcić dla ogółu, a utworzenie osobnego komitetu, (do tego zamiejscowego) mogłoby tylko opóźniać wyjście każdego numeru i wnosi, aby dotychczasowej redakcyi nie zmieniać.

Za wnioskiem tym przemawiali p. Gamski z Czortkowa i Hryniewicz — ostatecznie jednak zgodzono się na powołanie komitetu redakcyjnego, a wybór członków pozostawiono Radzie zawiadowczej.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie 10. wieczór.

II. Dzień obrad. Dnia 11. grudnia 1887. Początek o godzinie 10. rano.

Po otwarciu posiedzenia, p. Witosławski jako członek komisyi szkontrującej, odczytuje następujące sprawozdanie kasowe z funduszów Związku.

Szczegółowo przedstawia się stan prowadzemia ksiąg i funduszów następująco:

Do 13/2 1885 nie było żadnych dochodów, a kapitał z zapisu ś. p. Karakiewicza pochodzący, złożony był pierwotnie w papierach wartościowych w nominal. war. złr. 6660, tudzież w książeczce galic. Banku kredyt. na złr. 77.32, następnie wpłynęło od 13/2 1885 r. do 30/6 1886 z procentów, tudzież z wkładek dwóch straży złr. 197.32, a przeto przedstawiał się stan funduszów z d. 5/9 1886 r. t. j. z dniem odebrania kasy od p. Fenza z Krakowa:

a.	w papierach wartościowych nom. wart.	złr. 6737.32
	w gotówce	„ 197.32
	Razem	„ 6934.64

Po odebraniu kasy od pana Fenza, zostały papiery wartościowe zmienione i po podjęciu kuponów zakupiono za takowe:

złr. 3000 listów zastawnych Tow. kredyt. ziem. 5% po kursie obecnym złr. 101	złr. 3300
„ 3500 listów jak wyżej $4^1/_2$% po 96.50	„ 3377.50
4 losy tureckie po kursie złr. 17	„ 68
2 losy Rud. wart. nom. po złr. 10 kurs. war. 18 zł.	„ 36
Książeczka wkładk. galic. Banku kredyt. Nr. 13265	„ 931.18
Gotówką jak wyżej	„ 197.32
Razem	złr. 7010.00
Wartość nominalna papierów wynosiła	złr. 7160.
Książeczka wkładkowa	„ 931.18

Od 5/9 1886 r. wpłynęło:

1.	Z Towarzystw asekuracyjnych	złr. 300
2.	z wkładek Towarzystw	„ 293.40
3.	z ogłoszeń i prenumeraty Przewodnika	„ 99.35
4.	pozostałość gotówką	„ 197.32
5.	podjęto z książeczki wkładkowej	„ 400
	Razem	złr. 1290.07

Wydano:

1.	Zwrot kosztów podróży delegatów	złr. 102.58
2.	Druki i przybory kancelaryjne	„ 66.11
3.	Portorya	„ 38.48
4.	Drobne	„ 26
5.	Wynadgrodzenie zastępcy sekrekarza od 1/7 1886 a złr. 25 miesięcznie	„ 450
6.	Koszta wydawnictw „Przewodnika“ od 1/5 1887 r. (8 numerów)	„ 336.39
	a przeto zostaje gotówką w obrocie u skarbnika	„ 298.25

Stan majątku z dniem dzisiejszym:

1.	Pozostałość gotówką u Skarbnika	złr. 298.25
2.	w depozycie Towarzyst. Kredyt ziemskiego wedle listu depozyt. u p. dr. Marchwickiego papiery wart. nom. złr. 7160	„ 6781.50
	książeczka wkładkowa	„ 531.18
	Razem	złr. 7610.93

Oprócz tego są zaległości u Towarzystw do Związku należących, których ewidencya nie jest jeszcze w książkach uwidocznioną.

Komisya wnosi przeto: III. Zjazd raczy zamknięcie rachunków za czas do dnia dzisiejszego do wiadomości przyjąć i zatwierdzić, a następnie uchwalić:

1. Poleca się Radzie zawiadowczej Związku, ażeby dla dokładności i jasnego przeglądu zaprowadziła księgę kasową w której każdy przychód i rozchód chronologicznie ma być zapisywany i rachunek z końcem każdego miesiąca zamykany, tudzież prowadziła rachunki każdego działu osobno w tak zwanym kategorniku.

2. Wszelkie sprawozdania rachunkowe powinne być zamieszczane w „Przewodniku pożarniczym“.

P. Locher naczelnik ochotn. straży ogniowej w Bochni dodaje aby straże, które wkładek należnych na cele Związku nie uiszczają były również zamieszczane w „Przewodniku“ co będzie dla nich rodzajem przypomnienia o wypełnienie tego obowiązku.

Zgromadzenie zgadza się na powyższe wnioski i udziela p. Hryniewiczowi absolutorium.

Przewodniczący p. Mühln, przedkłada zgromadzeniu do uchwalenia następujący preliminarz wydatków na rok przyszły, a mianowicie:

Wydatek na wydawnictwo „Przewodnika“	420 złr.
Utrzymanie stałego urzędnika do prowadzenia czynności kancelaryjnych Związku	606 „
podróże dla instruktora	100 „
Portorya, druki i wydatki kancelaryjne	204 „
Razem	1330 złr.

Przewodniczący, motywując powyższe wydatki nadmienia, że utworzenie posady stałego urzędnika Związku stało się niezbędnem z powodu zwiększonej działalności i czynności Zarządu Związku i wskutek wydawnictwa czasopisma. Zamianowany urzędnik ma zarazem obowiązek objąć redakcyę i administracyę „Przewodnika pożarniczego“.

W sprawie tej przemawiali jeszcze pp. dr. Cwiklicer, Locher, Turski i Ryż a po ostatecznym przemówieniu dr. Zgórskiego zgodzono się na uchwalenie posady urzędnika Związku, pozostawiając wybór osobistości i nominacyę Radzie zawiadowczej i przyjęto preliminarz wydatków z tem nadmienieniem, że Rada zawiadowcza ma się postarać o stosowne dochody na pokrycie tych wydatków.

Dr. Cwiklicer zapytuje jakie są rzeczywiste koszta wydawnictwa czasopisma i z kąd dotychczas te koszta pokrywane były.

Pozewodniczący p. Mühln, wyjaśnia, że na wydawnictwo użyto otrzymane zasiłki od krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Austro-francuzkiego Towarzystwa „Azienda“ w kwocie 300 złr., obecnie zaś przy zwiększaniu się liczby prenumeratorów, czasopismo zapewne samo opłacać się będzie.

Na wniosek dr. Cwiklicera postanowiono podziękować tym Radom powiatowym, które jakkolwiek dostawały „Przewodnika“, bezpłatnie, jednak chcąc przyjść z pomocą Związkowi całoroczną prenumeratę złożyły; równocześnie wnosi, aby Zgromadzenie uznało wydawnictwo „Przewodnika pożarniczego“ za korzystne dla straży i Związku i poleciło Radzie zawiadowczej dalsze jego wydawnictwo.

Wniosek ten został jednogłośnie przyjętym.

Przewodniczący p. Mühln zarządza wybór nowej Rady zawiadowczej. Wybory odbywają się kartkami a do skrutynium powołano pp. Turskiego Władysława i Ryża Michała.

Po obliczeniu, okazało się, że w skład Rady zawiadowczej weszli: JO. ks. Adam Sapieha jako naczelnik Związku, W. dr. Alfred Zgórski, jako zastępca naczelnika; jako członkowie Rady zawiadowczej: pp. Mühln Władysław, Polanowski Stanisław, Dr. Cwiklicer Ludwik, Locher Augustyn, Ważyński Franciszek, Hryniewicz Bruno.

Jako zastępcy członków Rady zawiadowczej wybrani: pp. Koblański Aleksander, Witosławski Teofil, Piotrowski Aleksander.

Sekretarzem Związku wybrany został pan Rewakowicz Henryk.

Do Komitetu wykonawczego zaś wybrani: J. O. ks. Adama Sapiehę, dr. Alfreda Zgórskiego, Hryniewicza Brunona, Piotrowskiego Aleksandra.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów zabiera głos dr. Zgórski podnosi dotychczasowe zasługi Księcia Naczelnika około rozwoju Związku nadmieniając, że ponownym tym wyborem, Zgromadzenie dało dowód, że uznaje zasługi swego Naczelnika i jak szczerze ceni Jego chęci i gorące dla spraw ojczystych serce. Cnoty Jego obywatelskie, nie znużona działalność i praca dla kraju, dają nam rękojmię, że oddając Mu najgłówniejsze stanowisko pomiędzy nami losy naszego Związku spoczywają w bezpiecznym ręku, On niemi pokieruje, a dodana Mu do pomocy Rada zawiadowcza całą duszą popierać będzie Jego szlachetne usiłowania. Książę Naczelnik przyjmując nasz poprzedni wybór już dał dowód, że przystał do nas, że służba w ochotniczych strażach ogniowych jest tak szlachetnem zajęciem i powołaniem, że ani ród, ani stanowisko nie tylko nie sprzeciwiają się jej, lecz przeciwnie nawet podnoszą.

W końcu wyraża nadzieję, że cała nowo wybrana Rada zawiadowcza w ciągu swego urzędowania złoży dowody swych dobrych chęci i skutecznej pracy około rozwoju Związku, w przeciwnym razie przyszły walny Zjazd powinien surowo jej działalność skrytykować i potępić.

Równocześnie celem odbycia pierwszego posiedzenia i ukonstytuowania się uprasza nową Radę zawiadowczą o zebranie się na strażnicy o godzinie 3-ciej po południu, i wnosi, aby bezzwłocznie wysłać do JO księcia Naczelnika telegram następującej treści:

„Trzecie Walne Zgromadzenie Związku ochotn. straży ogniowych wybrało księcia jednomyślnie Naczelnikiem, i prosi

o przyjęcie wyboru. Zarazem życzy zgromadzenie swemu ukochanemu Naczelnikowi szybkiego powrotu do zdrowia i podjęcia dalszej tak pożytecznej pracy dla straży ochotniczych i wogóle dla kraju". Podpisy: Mühln, przewodniczący zgromadzenia. Dr. Zgórski zastępca naczelnika Związku.

Telegram ten bezzwłocznie wysłano.

P. Ważyński Franciszek, prezes ochotniczej straży ogniowej w Tarnowie, serdecznemi słowy, zaprasza do Tarnowa i prosi, aby Zgromadzenie uchwaliło odbyć przyszły Zjazd w Tarnowie, gdzie znajdą serca również gorące jak we Lwowie i życzliwych Towarzyszy, którzy ich z radością u siebie przyjmą i ugoszczą.

Zaproszenie to przyjęto oklaskami i postanowiono przyszły walny Zjazd odbyć w mieście Tarnowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przychodzą pod obrady wnioski członków.

P. Niewiadomski Xawery, naczelnik ochotn. straży ogniowej w Jarosławiu, przemawia za zaprowadzeniem unifikacyi w umundurowaniu straży należących do Związku, gdyż słuszną rzeczą jest, aby ludzie ożywieni jedną wiarą, jednym duchem i mający jeden wspólny cel w swoich usiłowaniach, nie różnili się niczem między sobą — o niedogodności różnorodnych mundurów i odznak przekonali się zgromadzeni na obecnym zjeździe, gdzie jeden drugiego rozpoznać nie może.

Przewodniczący p. Mühln popierając mowcę, wnosi aby na razie uchwalić tylko jednakie odznaki, kwestyę zaś unifikacyi mundurów pozostawić do lepszych czasów.

P. Skoczyński dowodzi, że najprędzej dojdziemy do celu, gdy nowo wybrana Rada zawiadowcza obmyśli jednolity mundur i rozeszle wszystkim strażom ochotniczym należącym do Związku do osądzenia — w razie przyjęcia tegoż, straże nowo zawiązujące się, obowiązane by były takie umundurowanie dla siebie sprawić, inne zaś straże, w miarę możności i potrzeby zaopatrywać się będą w mundur ustanowiony i tym sposobem w przeciągu niezbyt długiego przeciągu czasu, jednolitość mundurowa z łatwością się przeprowadzi.

Dr. Cwiklicer nadmienia że w rzeczach koniecznych jedność, w niekoniecznych zaś powinna być strażom pozostawiona nienaruszalna wolność i zaleca uchwalenie tylko jednolitych odznak nie nakładając przymusu sprawiania jednolitego umundurowania.

W kwestyi tej zabierali głosy pp. Locher, Turski, Mühln, Miczyński i Hryniewicz. Ostatecznie zgodzono się na wniosek p. Witosławskiego aby przekazać Radzie zawiadowczej wypracowanie i ustanowienie dokładnego umundurowania, uzbrojenia i jednolitych odznak i sprawę tę przedłożyć do uchwały najbliższego Zjazdu.

Przewodniczący p. Mühln poświęca kilka wyrazów uznania śp. Kwolewskiemu Karolowi, naczelnikowi ochotniczej straży ogniowej w Nowym Sączu, a pan Witosławski świeżo zmarłemu obywatelowi-patryocie śp. Henrykowi Janko.

Zgromadzenie przez ogólne powstanie wyraża cześć pamięci obu tych zasłużonych krajowi mężów.

Dr. Cwiklicer odczytuje sprawozdanie komisyi wybranej do przejrzenia projektu nowej ustawy o policyi ogniowej — i stawia pod głosowanie przyjęcie zmian poczynionych przez komisyę. Zgromadzenie uchwala te zmiany.

Pan Mühln stawia wniosek, aby wystosować odpowiedni memoriał i równocześnie z podaniem o subwencyę wnieść do Wysokiego Sejmu na ręce Wnego Polanowskiego. Wniosek ten został przyjętym.

Następnie przewodniczący p. Mühln proponuje aby znieść uchwałę poprzedniego Zjazdu ustanawiającą ruchomą siedzibę Związku i pozostawić, według brzmienia statutu, siedzibę we Lwowie jako stolicy kraju. Zjazdy zaś i zgromadzenia mają się odbywać w miejscowościach przez ostatni Zjazd oznaczonych i ustanowionych. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty.

Pan Chądzyński Władysław, naczelnik ochotniczej straży ogniowej w Sokalu stawia wniosek aby zaprowadzić wspólne karty przyjęcia dla członków Towarzystw strażackich. Karty te mają służyć za legitymacye przy wstępywaniu lub zapisywaniu się do innej straży.

Pan Meissner Franciszek sekretarz ochotn. straży ogniowej w Nowym Sączu, przedkłada wzory druków i ksiąg strażackich i wnosi aby Rada zawiadowcza starała się zaprowadzić również i jednolite druki i prowadzenie wszelkich ewidencyj i manipulacyi przy strażach do Związku należących.

Oba powyższe wnioski przyjęto i przekazano Radzie zawiadowczej do przeprowadzenia.

Pan Brzuchowski Teodor zastępca naczelnika ochotn. straży ogniowej w Bóbrce, wnosi aby Rada zawiadowcza starała się jak najprędzej zaprowadzić jednolitą musztrę porządkową i ćwiczeń z przyrządami i sygnały. Odnośne instrukcye powinne być przez Radę zawiadowczą aprobowane i rozesłane do wszystkich straży jako obowiązkowe. Sprawę tę poruczono Radzie zawiadowczej do przeprowadzenia.

Na tem obrady o godzinie 2-giej po południu zakończono.

Ruch Towarzystw pożarnych.

Sprawozdanie

z zwyczajnego Walnego Zgromadzenia straży ogniowej ochotniczej wielickiej, odbytego w dniu 20. listopada 1887.

W dniu 20. listopada b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie straży ogniowej. Przewodniczący: burmistrz miasta, p. Wilhelm Koch, obecni, prócz naczelnika p. Brunona Miczyńskiego 33 członków czynnych.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, odczytał sekretarz obszerne sprawozdanie Wydziału z czynności Stowarzyszenia za czas od 24. października 1886 do 20. listopada 1887. Wydział zaznacza w sprawozdaniu, ciężkie przesilenie finansowe, przez które w ubiegłym roku Stowarzyszenie przechodziło, gdyż wprawdzie Rada miejska miasta Wieliczki, wstawiła w budżet kwotę 450 zł. jako roczną subwencję dla straży, propinator zaś p. A. Seidenfrau zobowiązał się płacić 50 złr. na straż, jednak z subwencyi gminnej wypłacono do dnia dzisiejszego zaledwie 20 złr., a to z tego powodu, że gminie zasekwestrowano dochód z propinacyi przez Radę szkolną krajową, tak, że gmina nie mogła dopełnić swych obowiązków. Wskutek więc wymienionych przyczyn, Wydział znalazł się w trudnem położeniu, gdyż zmuszony był administrować przez cały rok prawie bez pieniędzy. Na pokrycie najnaglejszych wydatków, postanowił Wydział użyć na razie funduszu pochodzącego ze składek członków wspierających, który po koniec roku 1886 wynosił 226 zł. 28 ct., w roku 1887 zaś składki przyniosły 99 zł. 75 ct. razem więc 326 zł. 3 ct. Fundusz ten przeznaczony jest na zaprowadzenie nowego systemu alarmowania straży za pomocą elektryczności, jednak obecnie przedstawia się tylko w postaci asygnat do kasy miejskiej, gdyż w rzeczywistości został użyty na pokrycie bieżących wydatków Stowarzyszenia. Skoro jednak stosunki finansowe gminy się polepszą i gmina wyrówna swe zaległości w obec straży, w takim razie pieniądze powzięte, zostaną funduszowi zwrócone, a tenże będzie mógł być użyty stosownie do swego przeznaczenia. Dochód projektowany na rok ubiegły wyniósł 500 zł., rozchód zaś również tyle; w rubryce wydatków główną pozycję zajmują 2 raty w łącznej kwocie 291 zł. (przeznaczone na umorzenie pożyczki 1200 zł. zaciągniętej w r. 1886 w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia na zakupno rekwizytów), reszta zaś w kwocie 209 zł. została obróconą na zakupno 11 bluz sukiennych, reperacye, wynagrodzenia za czyszczenie rekwizytów itp.

Wykonując uchwałę zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia wystosował Wydział do Rady miejskiej memoryał w sprawie zbudowania nowej wspinalni i urządzenia strażnicy. Stowarzyszenie nasze, posiadało w prawdzie własną wspinalnię, takowa jednak będąc wadliwie zbudowaną, w krótkim stotunkowo czasie zgniła, tak, że ją musiano rozebrać; w skutek tego drugi już rok dobiega jak jesteśmy pozbawieni wspinalni i zmuszeni odbywać ćwiczenia

w gmachach magistratualnych. Co się zać tyczy strażnicy, to takowa istniała dawniej, później przerobiono ją jednak na areszta miejskie, tak, że obecnie mamy 3 hale na rekwizyta, ale jakiejś obszerniejszej izby, gdzieby się straż zgromadzać mogła, nie mamy wcale.

Dalej w rzeczonym memoryale, poruszył Wydział kwestyę zaopatrzenia gminy w dostateczny zapas wody. Wprawdzie gmina posiada wodociąg drewniany, prowadzący wodę ze stawu nad Wieliczką położonego, do rezerwoarów odkrytych, znajdujących się w celniejszych punktach miasta, ma wreszcie kilka studzien, ale wszystko nie jest wystarczające, gdyż w lecie przy zwiększonej konsumpcyi wody, rezerwoary te są próżne, a wodociąg nie może zaspokoić nawet zwykłych potrzeb mieszkańców, cóż dopiero mówić o dostarczeniu dostatecznej ilości wody w razie wybuchu pożaru w rzeczonej porze. Wydział w obec tego domagał się, ażeby wymieniać stopniowo corocznie rury drewniane tego wodociągu na żelazne, tak, że po upływie pewnego czasu przyszlibyśmy do posiadania wodociągu żelaznego, przechodzącego przez środek miasta, w którym będą mogły być porobione hydranty. Wodociąg ten będzie mógł być przeprowadzony dopiero po upływie lat kilku; ażeby jednak od razu zaopatrzyć miasto w pewien zapas wody, proponował Wydział zbudować podziemny rezerwoar na wodę objętości 500—700 hl., w którymby się w jesieni i na wiosnę zbierała zbyteczna woda z dotychczasowego wodociągu.

Prócz tego, podniósł Wydział w rzeczonym memoryale wadliwy sposób alarmowania i proponował ażeby wszyscy stróże nocni zostali zaopatrzeni w trąby, które byliby obowiązani nosić przy sobie podczas służby i w razie wybuchu pożaru, w jednej chwili wszystkie części miasta zaalarmować.

Dalej domagał się Wydział urządzenia pogotowia nocnego z 2 par koni, gdyż gmina nie trzyma własnych zaprzęgów, a w razie wybuchu pożaru, zwłaszcza nocną porą, pomimo wyznaczonych nagród nie zawsze można dość prędko dostać koni.

Wreszcie przedstawiono gminie szereg wniosków, mających na celu zabezpieczenie tutejszego teatru od możliwej katastrofy pożarnej. Między innemi domagał się Wydział wybicia nowych drzwi w sali widzów, stałego przytwierdzenia do podłogi ławek przeznaczonych dla publiczności a znajdujących się w sali widzów, sprawienie 2 extinktorów, zaopatrzenia lamp w siatki druciane nad szkłem, wybrania osobnej komisyi, której obowiązkiem byłoby przed każdem przedstawieniem zbadać czy wszystkie przepisane środki ostrożności zostały zachowane, w przeciwnym razie komisya miałaby prawo zawiesić przedstawienie itp.

Rada miejska uchwaliła zaopatrzyć stróżów nocnych w trąby alarmowe i postanowiła przystąpić do przeobrażenia wodociągu drewnianego w żelazny, dla zbadania zaś reszty wniosków wybrała osobną komisyę z 7 członków Rady złożoną. Komisya ta przyjęła wniosek zaprowadzenia stałego pogotowia nocnego z 2 par koni; wniosek zbudowania rezerwoaru ze względów finansowych został na razie odrzucony, a natomiast uchwalono udać się z prośbą do c. k. Zarządu salin, ażeby na salinarnym wodociągu prowadzącym wodę ze stawu „Syberyi“ do szybu „Cesarza Franciszka Józefa“ urządził hydranty. Dalej uchwalono zakupić jeden beczkowóz. Komisya uznała w zasadzie konieczność urządzenia strażnicy i zbudowania wspinalni, ale ze względów finansowych odłożyła tę sprawę do lepszych czasów. Wnioski zaś tyczące się teatru, zostały przyjęte w całości.

O ile te uchwały zostaną zrealizowane, przyszłość okaże, zachodzi tylko obawa, ażeby zmora deficytu trapiąca gminę i tym chwalebnym postanowieniom nie weszła w drogę.

Oprócz tego zwracał się Wydział do c. k. Zarządu salin z prośbą ażeby Zarząd wysyłał do pożaru jak największą liczbą beczkowozów a nie sikawki, gdyż straż tutejsza rozporządza dostateczną ilością sikawek. Zarząd salin nie przychylił się do tej prośby, oświadczając, że nie może dać żadnego przyrzeczenia w tej mierze. Prośba ta o tyle przynajmniej miała dodatni rezultat, że podczas ostatnich pożarów, c. k. Zarząd salin przysyłał zamiast sikawkwi jeden beczkowóz.

Oto krótko naszkicowany obraz usiłowań Wydziału, podjętych w roku bieżącym w tym celu, aby podnieść obronność miasta w obec ewentualnej klęski pożarowej.

Przeciętna liczba członków w ciągu całego roku wynosi 38, w roku b. przyjęto do Stowarzyszenia 17 wystąpiło, zaś 15, obecnie tj. dnia 20. listopada 1887 liczy Stowarzyszenie 36 członków, z tych 13 służy lat 3, i dłużej
14 „ od 1 roku do lat 3
9 „ króciej niż 1 rok.
Wolnych od pospolitego ruszenia jest 3 członków, do I. klasy należy 27 członków, do II. klasy należy 2 do rezerwy i obrony krajowej 4.

Ćwiczeń wszystkich było 36, z tych 20 ćwiczeń zimowych w sygnałach i teoretycznych i 16 letnich z rekwizytami. Przeciętnie uczęszczało na ćwiczenia 15 członków korpusu.

Straż była czynną przy 3 pożarach.

W uroczystościach kościelnych brała straż udział 2 razy, prócz tego w nabożeństwie za poległych w r. 1831, w nabożeństwie żałobnem za śp. J. I. Kraszewskiego, później w jego pogrzebie w Krakowie, a wreszcie w pogrzebie śp. Zyblikiewicza.

Dnia 30. czerwca 1887, wsparta pomocą okolicznych straży, a mianowicie z Dobczyc, Jordanowa, Kalwaryi, Myślenic i Świątnik utrzymywała straż nasza porządek podczas przejazdu przez Wieliczkę N. Arcyks. Rudolfa i Arcyks. Stefanii. Przy tej sposobności, wyrażamy raz jeszcze podziękowanie naszym kolegom, zwłaszcza tym, których znaczniejsza przestrzeń dzieląca ich od miasta, nie odstraszyła od wyświadczenia koleżeńskiej przysługi. Dalej witała straż w dworcu kolejowym trzykrotnie gości węgierskich przybyłych do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Wydziału, poczem na wniosek komisyi rachunkowej udzielono Wydziałowi absolutoryum z administracyi funduszów Stowarzyszenia za rok ubiegły. Do komisyi rachunkowej na rok 1888 wybrano pp. Nizińskiego Jana, Piatkiewicza i Zapolskiego.

Potem, naczelnik p. Bruno Miczyński zdał sprawę z pierwszego posiedzenia Związku okręgowego w Okocimiu.

Następnie wybrano 3 sierżantów do oddziału 2go (sikawki) a mianowicie pp. Lenczowskiego, Pirowskiego i Zapolskiego. Ponieważ dotychczasowy sekretarz Stowarzyszenia a zarazem komendant Igo oddziału (gimnastycy) Jan Miczyński wkrótce będzie musiał opuścić Wieliczkę, przeto obrano jako przyszłego jego następcę w komendanturze p. Mazurkiewicza, dotychczasowego adjutanta, zaś w sekretaryacie p. Zapolskiego. Delegatem na Walne Zgromadzenie krajowego Związku ochotniczych straży ogniowych został p. Jan Miczyński.

P. Lenczowski zwrócił się z prośbą do p. burmistrza miasta o wydanie polecenia organom policyjnym, żeby nie dozwalały podczas jarmarków zastawiać wozami hali, gdzie się znajdują rekwizyta. Wreszcie na wniosek p. Antoniego Mazurkiewicza Walne Zgromadzenie uchwaliło podziękować przez powstanie dotychczasowemu sekretarzowi p. J. Miczyńskiemu za jego pracę koło rozwoju Stowarzyszenia.

Za naczelnika *Jan Miczyński.*

Majdan. Na walnem posiedzeniu Towarzystwa ochotniczej strży ogniowej w Majdanie w dniu 9 października 1887 r. wybranymi zostali:

Prezesem: P. Czesław Kozłowiecki, zastępcą Karol Denker.

Do Rady nadzorczej: Przewielebny ks. Prałat Marceli Sleczkowski, Pp. Tadeusz Dec, Antoni Jarosz, Samuel Zucker.

Naczelnikiem straży: p. Władysław Wurm, zastępcą Wojciech Bobak.

Komendantem I. oddziału: p. Henryk Lankan, zastępcą Ludwik Bilar.

Komendantem II. oddziału: p. Adam Schwakopf — zastępcą Bartłomiej Wołosz.

Komendantem III. oddziału: p. Leon Krupski — zastępcą Stefan Geisler.

Naczelnik straży:
Władysław Wurm.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Nowe pismo. W Bieczu zaczęto wydawać z dniem 1-go grudnia br. pismo poświęcone sprawom powiatu gorlickiego p. t. „Przegląd powiatowy“. Pismo to na razie wychodzić będzie jako miesięcznik, ale jest wszelka nadzieja, że wkrótce częściej będzie wychodziło. Wydawcą i redaktorem pisma jest p. Aleksander Semeniuk. Format pisma taki jak „Kurjera Lwowskiego“. Drukuje się u Józefa Pisza w Tarnowie. Wspominamy o tem jedynie dla tego że p. Aleksander Semeniuk jest naszym towarzyszem — strażakiem i naczelnikiem straży ochotn. w Bieczu i że w pismie przez siebie wydawanem będzie popierał sprawy naszych Towarzystw.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Krynica (z planem).

Dnia 7. grudnia 1887 r. około godziny 1 z południa, powstał pożar w tylnym budynku domu t. z. „pod Lwem“ (lit. a). Przyczyną pożaru była nieostrożność mieszkającego tamże w czasie zimy szewca.

Naczelnik ochotn. straży ogniowej p. Bronisław Babel, znajdujący się podówczas na mieście i spostrzegłszy unoszący się dym, pobiegł natychmiast do domu i pierwszy zaalarmował straż i ludność za pomocą sygnału na trąbce. Nadmienić tu wypada, że Krynica nie utrzymuje żadnego pogotowia pożarnego nawet wśród lata a tem mniej podczas zimy. Jedynem może pogotowiem, jeżeli tak nazwać można, jest trębacz straży ogniowej, który w porze sezonowej pełni zarazem obowiązki policyanta gminnego i mieszka w Zakładzie kąpielowym, w zimie jednak nie pełniąc tych funkcyi zamieszkuje na wsi.

Przypadek zdarzył, że w chwili wybuchu pożaru trębacz znajdywał się w mieście na odbywającym się w dniu tym targu, a usłyszawszy sygnał naczelnika, pobiegł po drugą trąbkę i począł dalej alarmować. Naczelnik straży tymczasem, po wytoczeniu 2 sikawek ze składu lit. h. przez zebranych strażaków, udał się na miejsce pożaru.

Ponieważ stary dom jednopiętrowy „pod Lwem“ (lit. 8) zajął się, i płomień ogarniał już „willę tatrzańską“, dom dwupiętrowy z wieżyczkami (l. 8), ustawiono jedną sikawkę ssąco-tłoczącą między temi domami a domem również dwupiętrowym tz. „Witołdówką“ (l. 7), drugą zaś sikawkę tłoczącą i starej konstrukcyi, między „Willa tatrzańską“ l. 8 a domem dwupiętrowym „pod białą różą“ l. 9, i zaczęto zalewać dachy domów l. 7 i 9 wodą dostarczaną z rzeczki Kryniczanki. Tymczasem nadbiegł zastępca naczelnika p. Leopold Hetper z kilku strażakami ochotniczymi i z ludźmi [illegible]ącymi na targu i bezwłocznie kazał rozbijać zaszalowane i zabite drzwi „Willi tatrzańskiej“ l. 8 i „Witoldówki“ l. 7, które stoją pustkami gdyż właściciele przez zimę w Krynicy nie mieszkają i kazał wynosić z tych domów meble, pościel itp. o ile jeszcze silnie postępujący pożar na to dozwolił, gdyż w przeciągu kwadransa zajęły się prawie równocześnie domy l. 7, dom parterowy l. 6 (Willa Hofmana) z tylnemi zabudowaniami c. d. zaś z drugiej strony dom l. 9 z szopą na drzewo b. Do tak raptownego ogarnięcia tych budynków przez pożar, przyczyniło się najwięcej zbyt zwarte ich oddalenie od siebie a płomienie rozszerzały się z taką szybkością, że woda dostarczana zaledwie z dwóch sikawek żadną miarą nie wystarczała na stłumienie pożaru.

Ponieważ ratunek tych domów okazał się już niemożliwy należało przynajmniej ogien zlokalizować i zapobiedz dalszemu szerzeniu się jego z obu stron. Największe niebezpieczenstwo zagrażało „Willi ułana“ l. 5 i tylnym jej zabudowaniom c. f. i „Willi białego orła“ l. 4, gdyż wiatr powstały wskutek przeciągów niósł w tę stronę iskry i głownie a niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że domy te znajdowały się w niewielkiem oddaleniu od palących się budynków. Z tej strony, kierownictwo obroną objął naczelnik straży p. Bronisław Babel, wspierany usilnie przez tutejszą inteligencję i urzędników, obsaczono czterema strażakami i kilkoma ludźmi z mieszkańców dachy domów piętrowych l. 5, 6 i tylnych zabudowań e f dla strzeżenia tych dachów i zlewania ich wodą donoszoną w naczyniach, zabrano sikawkę ssąco-tłoczącą z dawnego jej stanowiska i ustawiono ją w rzece przy mostku prowadzącym do domów l. 5 i 6 i zlewano ustawicznie dachy domów l. 4 i 5 jak również niepalące się jeszcze część domu l. 6 i zabudowań c. d. a równocześnie rozebrano budkę g mieszczącą w sobie słomę, drzewo i inne łatwo palne materyały.

Od strony realności „pod białą różą“ l. 9, której dom dwupiętrowy i szopa b. stały już w płomieniach, obroną kierował zastępca naczelnika p. Leopold Hetper wspierany przez Dr. Barańskiego — i tutaj ustawiono na pagórku po za budynkami l. 9 i lit. c. sikawkę starej konstrukcyi zasilając ją wodą donoszoną z poblizkiej studzienki i zlewano budynki l. 10 i 11. Gdy atoli wody w studzience ubywało, a niebezpieczeństwo było coraz groźniejsze, ponieważ złożone między szopą b. a domkiem parterowym l. 10, różne materyały jak drzewo, deski i gonty zaczęły się palić, spuszczono z pagórka sikawkę w celu przybliżenia jej do rzeki i zlewano troskliwie wodą szopę b i materyały obok niej złożone.

Równocześnie wysłano kilku ludzi na dach realności „pod Matką Boską (l. 26.) w celu zlewania jej wodą i strzeżenia od zajęcia się — rozebrano dach na domku l. 10, skąd ludzie wysłani i na stropie ustawieni, domek ten obficie donoszoną im w konewkach wodą zlewali.

Podczas gdy wysłani ludzie, pod nadzorem wynosili meble i inne sprzęty z domów l. 5, 4, 3, 2 i 28, przy budynkach l. 5 i lit. e. f. prowadzono obronę niezmordowanie i energicznie. Nadeszłą też wkrótce sikawkę gminną starej konstrukcyi tłoczącą ustawiono przy tylnych zabudowaniach lit. e. f. i takowe zlewano wodą z rzeki do sikawki donoszoną — a zarazem rozrywano osękami, o ile się dało, palące się budynki l. 6 i lit. d. — a w koncu ustawiono w połowie drogi między rzeką a realnością l. 5 drabinę wysuwaną z której strażak kierujący wylotem węża sikawki tłocząco ssącej — łatwiej mógł się przekonywać, które części czy to palących się, czy niepalących się budynków zlewać należy.

Zawiadomiona przez posłańca konnego (stacya telegraficzna otwarta niestety tylko podczas pory kąpielowej) straż pożarna Muszyńska przybyła dopiero około godziny piątej z jedną sikawką starej konstrukcyi. Ponieważ zaś od strony domów l. 10 i 11 nie było już niebezpieczeństwa — albowiem spalony już do szczętu dom l. 9. z szopą lit. b. opadł i tylko niedopałki należało funkcyonującą tamże sikawką zlewać, przeto zwrócono całą uwagę, po przybyciu straży muszyńskiej na palące się jeszcze partery budynków l. 6 7 i te rozrywając osękami, zlewano wodą z dwóch sikawek — jak również i z 3. sikawki muszyńskiej, którą ustawiono obok rozebranej szopy l. 9. Najdłużej, bo do godziny 12. palił się parter domu l. 7 (Witoldówka). Z domu l. 9 (Willa Hoffmana) ocalały części z 2 ścian od strony domu l. 5 i od strony rzeki — zresztą wszystkie budynki zostały do szczętu spalone. Wszystkie te domy z wyjątkiem „willi Hoffmana“, z urządzeniem hotelowem, przeznaczone były na mieszkania dla gości kąpielowych i bez wyjątku wszystkie były asekurowane w Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie. Szkoda wynagrodzić się mająca przez Towarzystwo za spalone budynki i meble, tudzież za uszkodzenia budynków i mebli właścicieli sąsiednich ocalałych domów wynosi przeszło 45000 złr. aw.

W końcu nie należy pominąć milczeniem, że obywatele tutejsi wcale, a przynajmniej w bardzo małej części przyczyniają się do rozwoju tutejszej straży pożarnej ochotniczej tak, że straż ta nie jest należycie zaopatrzoną w odpowiednie przyrządy do gaszenia i do ratowania osób i ich mienia i liczy zaledwie 23 członków, a w zimie nawet i tylu ich nie ma. Że zaś obrona podczas opisanego wyżej pożaru wypadła dla Krynicy nader korzystnie, przypisać głównie należy energicznemu kierownictwu takowej przy sprzyjających okolicznościach któremi były: spokojne powietrze i odbywający się w dniu pożaru targ a stąd dostateczna ilość ludzi do obrony potrzebnych.

Myślenice. (Z planem.)

Dnia 10. grudnia b. r. o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczór spostrzegliśmy łunę w kierunku południowym a prawie równocześnie odezwała się trąbka strażacka i dzwonek miejski na znak pożaru.

Palił się budynek mieszkalny naczelnika naszej straży ogniowej p. Emila Schünkego, oddalony od siedziby strażackiej o $1^{1}/_{2}$ klm.

Mimo tej odległości i nadzwyczajnego błota w dziesięciu minutach stanęło na miejscu pożaru 66 członków Myślenickiej straży ogniowej ochotniczej z czerokołową sikawką ssąco-tłoczącą o dwóch wężach wylotowych, drugą także czterokołową starej konstrukcyi, trzecią przenośną ssąco-tłoczącą, z siedmioma beczkami na wodę i wózkiem rekwizytowym.

Do pierwszej sikawki dostarczył koni Wny Apolinary Kwiecinski, dzierżawca dóbr w Dólnej wsi, który już nieraz tę przysługę nam wyświadczył, drugą przyciągnięto najętemi końmi, czwarta sikawka oznaczona na planie, jako własność p. Schünkego, była na miejscu pożaru, a resztę przyciągli sami strażacy.

Za małą chwile przybyło nam jeszcze do pomocy 12. członków zawiązującego się dopiero w Dólnejwsi oddziału Myślenickiej straży z wójtem Janem Szymskim na czele.

Szybki i skuteczny ratunek nie dopuścił przerzucenia się ognia na dachy młyna i stajni, dotykające prawie dachu ogniem zajętego — jakto z dołączonego planu sytuacyjnego się okazuje; spalił się więc tylko dach na budynku mieszkalnym. O godzinie 11. powróciliśmy już na strażnicę pozostawiając na miejscu wypadku pogotowie z 12. ludzi. Wszyscy zebrani strażacy pracowali wedle sił swoich nad stłumieniem ognia, za co też jako zastępca naczelnika wynurzyłem Im serdeczne podziękowanie i to w książce pogotowia zapisałem. Również i z poza grona straży ogniowej, kilka osób dzielnie nas wspierało swą pracą, a mianowicie: Engelbert Aerger oberżysta, Władysław Sierosławski leśnik, Władysław Podstawski aptekarz, Stanisław Kutrzeba praktykant tutejszego c. k. urzędu podatkowego i jego brat Władysław, „dzięki Im więc za to“ żałować jednak należy, że ci panowie nie wstąpili dotąd w szeregi naszej straży, są bowiem zdrowi, młodzi i silni, mogliby więc nieraz nieść pomoc bliźniemu i przykładem swym innych do podobnego czynu zachęcić, a przecież już od r. 1873 istnieje straż ogniowa ochotnicza Myślenicka i mamy w niej kilkunastu jeszcze od pierwszego zawiązku do niej należących. Czemuż to nie u wszystkich panuje jednakie poczucie obowiązków obywatelskich. Wspólnemi siłami panowie osiągniemy nasz cel, pojedyńczo nic nie zrobimy.

Edward Klebert

Sędziszów.

Dnia 4. b. m. o godzinie 11 w nocy wybuchł pożar wśród rynku w ratuszu, w którym znajduje się propinacya i stacyonowana była kawalerya. Ogień wszczął się, o ile dotąd skonstatować było można, w stajni wojskowej z taką gwałtownością, że nie można było odwiązać koni, których dwadzieścia siedm spaliło się, a tylko parę, widać słabiej uwiązanych, uciekło. Żołnierzy, którzy byli w areszcie obok stajni, zaledwie zdołano uwolnić, reszta musiała się sama ratować, skacząc i spuszczając się z piętra. Przy bardzo silnym wietrze zachodnio-wschodnim deszcz żaru z palących się gątów i belek buchnął na cały rynek; to też wkrótce zajęły się najpierw domy piętrowe: Rittermana i Walda, i spłonęły szybko. Następnie od tych zajęły się domy Osiasza Spiro, Goldberga i Taffla. Tu dzielna straż pożarna, nie mając żadnej znikąd pomocy, bo mieszkańcy przerażeni stali z załamanemi rękami, z nadzwyczajnym wysiłkiem i narażeniem się ograniczyła pożar.

Od wyż wspomnianych kamienic zajęły się tylne przybudowania drewniane i ogień rozszerzył się na drugi szereg domów, własność Emanuela Löwa, gdzie był skład siana i owsa, oraz dom Fenigera, gdzie mieściła się szkoła na piętrze a na dole spichrze ze zbożem, które też doszczętnie spłonęły. Ogień ciągle gwałtowny zagrażał niżej położonym małym domom drewnianym, ale pilne polewanie dachów ochroniło je od zagłady. W końcu zapalił się dach na piątrowej kamienicy Kohna, która się też spaliła.

Dopiero około godziny 6 rano ludność się trochę uspokoiła i wzięto się więcej do ratunku, chociaż pomimo, że sześć małych beczek i jedna wielka były ciągle w ruchu, sikawka fabryczna w najwięcej zagrożonym punkcie stojąca, nieraz i pół godziny była bezczynną dla braku wody. Nad ranem wiatr zamienił się na północno-południowy, ale że już tylko resztki dopalały się, nie groziło już tak bardzo przerzuceniem się ognia na drugą stronę miasta.

Wojsko poniosło straty najmniej do 15 tysięcy w koniach, uprzęży, zbroi, odzieży i pościeli. Z mieszczan wszyscy byli asekurowani, ponieśli jednak straty do 10 tysięcy w budynkach, w zapasach zboża zaś, które nie było asekurowane i w znacznej ilości na strychach przechowane, do 1500 złr. Biedaków nieszczęście nie dosięgło, ale przeważnie panów radnych, niejako kara za niedbalstwo nieprzestrzegania przepisów ogniowych. Zapewne, że przy tak gwałtownym ogniu i obrona jest bardzo ciężką, ale ze słusznem oburzeniem wystąpić tu musimy na Zwierzchność gminną, która zamiast energicznie zmusić właścicieli domów do zaopatrzenia się w konieczne rekwizyta ogniowe, popiera i osłania niedbalstwo gdyż nigdzie nie było ani drabiny takiej, aby na parterowy dach dostać się można, ani osęki, ani konewek, nie mówiąc już o protegowaniu na strychach tych składów zboża, siana, słomy i drzewa opałowego!

Co gorsza! czy uwierzycie, że gmina sędziszowska nietylko nie płaci żadnej subwencyi swej straży ogniowej, ledwie już dechającej, a jeszcze złożonej z 36 członków, ale odebrała nawet swoją sikawkę, którą podczas pożaru, w pół godziny dopiero żandarmerya wyszukała! Dalej wytoczyła gmina straży proces cywilny o odebranie rekwizytów, własnością tow. będących, na rzecz gminy! Powie kto, że to bajka. a jednak możemy udowodnić wezwaniem sądowem na dzień 9. stycznia 1888 r. do rozprawy! To będzie nauką dla straży ochotniczych, żeby w statutach nie zamieszczały, że po rozwiązaniu straży rekwizyta stają się własnością gminy; bo mogą się i gdzieindziej znaleść tak mądre osobistości, które przez nieprzychylność weprą, że i straży niema i wszystko, co z trudem dobrotliwa ręka uciułała, zburzą i zabiorą!

Co do budynku, w którym mieściła się szkoła, wszyscy są bardzo zadowoleni, że spłonął, naturalnie oprócz właściciela; bo tylko osobiste interesa mogły skłonić urząd gminny do umieszczenia klas tam, gdzie nawet wojsko z powodu zimna, braku światła i złego dostępu mieszkać nie chciało!

Najwięcej zasługi w obronie położyli pp.: Butkowski, komendant sikawki fabrycznej, M. Przybylski, Rzepa, Drwal, Gürbel, Bak i kilku innych ze straży; p. wiceburmistrzowi zaś chodziło tylko o propinacy a nie o miasto, bo ciągle wzywał do obrony spalonego już ratusza

---

Sędziszów.

W piątek wieczorem d. 9. b. m. wybuchł powtórnie pożar w innej części miasta, znów przy gwałtownym wietrze, i gdyby nie to, że dachy pokryte były trochę śniegiem, powtórzyłoby się jeszcze groźniejsze nieszczęście jak pierwszym razem, bo naokoło są same domy drewniane. Skończyło się na spaleniu dachu i połowy domu drewnianego; ogień powstał przez nieostrożność. Tym razem pracowano więcej nad dostarczeniem wody jak zwykle — do sikawki fabrycznej, bo miejska przyciągnięta może w godzinę po wybuchu pożaru, i do tego zepsuta (!), stała na uboczu bez użytku.

Gwałtowny wiatr powywracał przepalone po pierwszym jeszcze ogniu fajermury a te przebijając sklepienie, zabiły w jednem miejscu dwoje dzieci żydowskich, jedno 6-miesięczne a drugie 4-letnie. Czyż i tu bezpodstawnie zarzucimy niedbalstwo i niedołęźność Zwierzchności gminnej, która nie zadała sobie pracy, mając cztery dni czasu, aby zbadać i kazać rozwalić słabe kominy i fajermury i zagrodzić przejście koło spaleniska. Wszyscy złorzeczą a znoszą cierpliwie — może prokuratorya państwa da jej nauczkę. Z pierwszego ognia żar jeszcze nie wygaszony a upłynęło już 10 dni! Taki mamy porządek w gminie. *Kurjer Rzesz.*

Wilamowice (z planem.)

Dnia 18. grudnia 1887 r. o godzinie 10 wieczór, spostrzeżono łunę w stronie zachodniej. Po zaalarmowaniu straży zebrany oddział w sile 6 ludzi wyruszył w 10 minut, a o godzinie 11 przybył już na miejsce pożaru t. j. do folwarku „Diadowizna“ leżącego w dobrach JW. Arcyksięcia Albrechta a oddalonego o $^5/_4$ mili od Wilamowic.

Za przybyciem, zastano w płomieniach spichlerz a i stodołę b. Ponieważ panujący i nadzwyczaj silny wiatr miał kierunek ku północy, obsadzono zatem bezwłocznie silnie zagrożone i tylko o szerokość drogi oddalone stajnie c. W niespełna 20 minut przybył z Wilamowic drugi oddział straży ochotniczej złożony z 11 ludzi i pomógł do lepszego obsaczenia rzeczonych stajeń i zdawało się na pozór, że pożar zostanie zlokalizowany — z niewytłumaczonych jednak przyczyn zajęły się obsaczone stajnie w dwóch miejscach naraz a mianowicie ze środka i ztyłu od kopców z ziemniakami okrytych słomą. Rzucono się zatem do ratunku tych stajeń, lecz zdołano tylko powyprowadzać znajdujące się wewnątrz konie i źrebięta, i powynosić część narzędzi rolniczych złożonych w stajni.

Gdy pożar stajeń przybierał coraz większe rozmiary, część straży obsadziła dach domu mieszkalnego d odcinając ogień i zlewając róg da chu n, druga zaś część zajęła się wynoszeniem rzeczy i sprzętów.

Około godziny 6. rano po częściowem przytłumieniu pożaru, zajęto się dogaszaniem zgliszcz i ratowaniem palącego się jeszcze siana i zboża — około południa niebezpieczeństwo było już o tyle usunięte, że nie zachodziła obawa ponownego wybuchu pożaru, dla tego też część straży wysłano do domu, a druga część w liczbie 8 strażaków z komendantem pozostała aż do wieczora na miejscu.

Oprócz obecnych strażaków na szczególniejszą wzmiankę zasługują p. Józef Nikiel, kupiec tutejszy, który nietylko dostarczył konie do sikawki, lecz przybywszy na miejsce pożaru z 2 swoimi ludźmi, z narażeniem własnego życia wspólnie z p. Alexandrem Zugaj dyrektorem tutejszej szkoły tkackiej, brał udział w całej akcyi ratunkowej.

Podczas tego pożaru użyto 20 mtr. węża ssącego i 90 mtr. węża wylotowego — straty wskutek zepsucia się wężów nie były znaczne — z ludzi, jeden towarzysz z oddziału dachowego został dość silnie zraniony.

Złoczów (z planem.)

Dnia 3. grudnia 1887 o godzinie 10. przedpołudniem doniesiono nam, że we wsi Stratynie około 4 klm. odległej od Złoczowa wybuchł groźny pożar. W niespełna 10 minut wyruszyliśmy z 2 kołową sikawką i z 2 beczkowozami a zaczerpnąwszy po drodze wody, przybyliśmy o godz. $10^3/_4$ na miejsce pożaru, i zastaliśmy jeszcze nowo zbudowaną karczmę 1 w silnych płomieniach. Budynki włościańskie zaś 2, 3, 4, 5, 6 były już prawie ugaszone przez ludzi wiejskich, częścią przez zerwanie dachów, wodą, przykrycie mokremi płachtami lub zarzuceniem ziemią na powały.

Podczas całego pożaru panował silny wiatr zachodnio-południowy i miotał ustawicznie głowniami w stronę zabudowań włościańskich. Od strony południowej karczmy 1 stała dworska sikawka 4 kołowa ssąca starej i ciężkiej konstrukcyi obsługiwana przez ludzi dworskich i miejscowych włościan. Sikawkę złoczowską zaś ustawiono od strony północnej karczmy i poczęto ją zlewać wodą dla stłumienia płomieni i zapobieżenia rozniesienia głowni na dalsze budynki słomą kryte. Dostawa wody do sikawek szła dosyć raźno — pracowało bezustannie 2 beczkowozy strażackie ze Złoczowa, 2 wozy dworskie i 2 włościańskie.

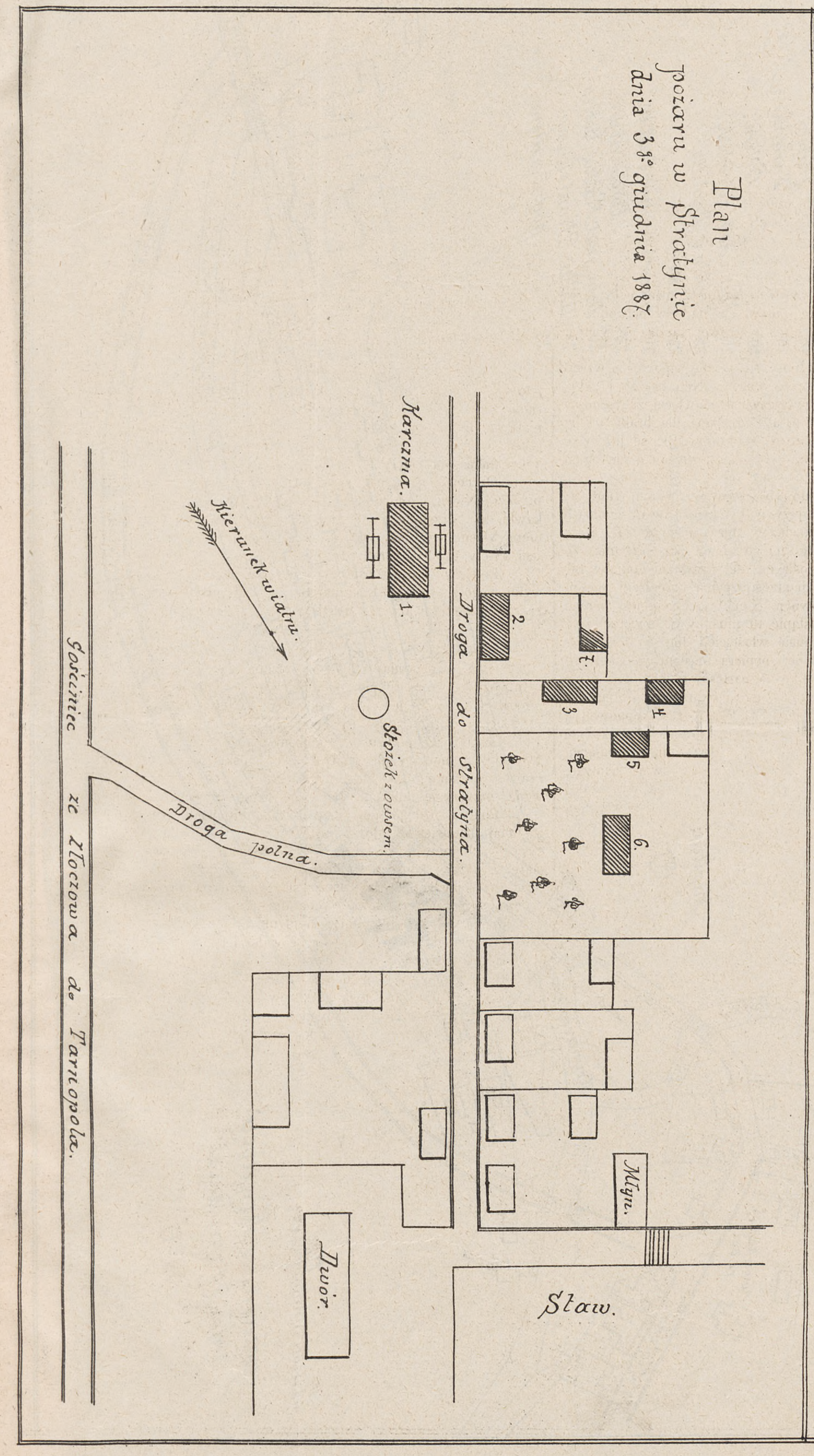
O godzinie 3. popołudniu, ugaszono karczmę całkowicie i pożar zlokalizowano. Karczma była asekurowaną i cały zrąb wraz z częścią powały zostały ocalone, jak również i zręby domów 2. 3. 4. 5. 6. ratowane przez włościan prawie zupełnie zostały nienaruszone, dach zaś nad domem 7. w części już palący się, został ugaszony wodą, bez rozrywania.

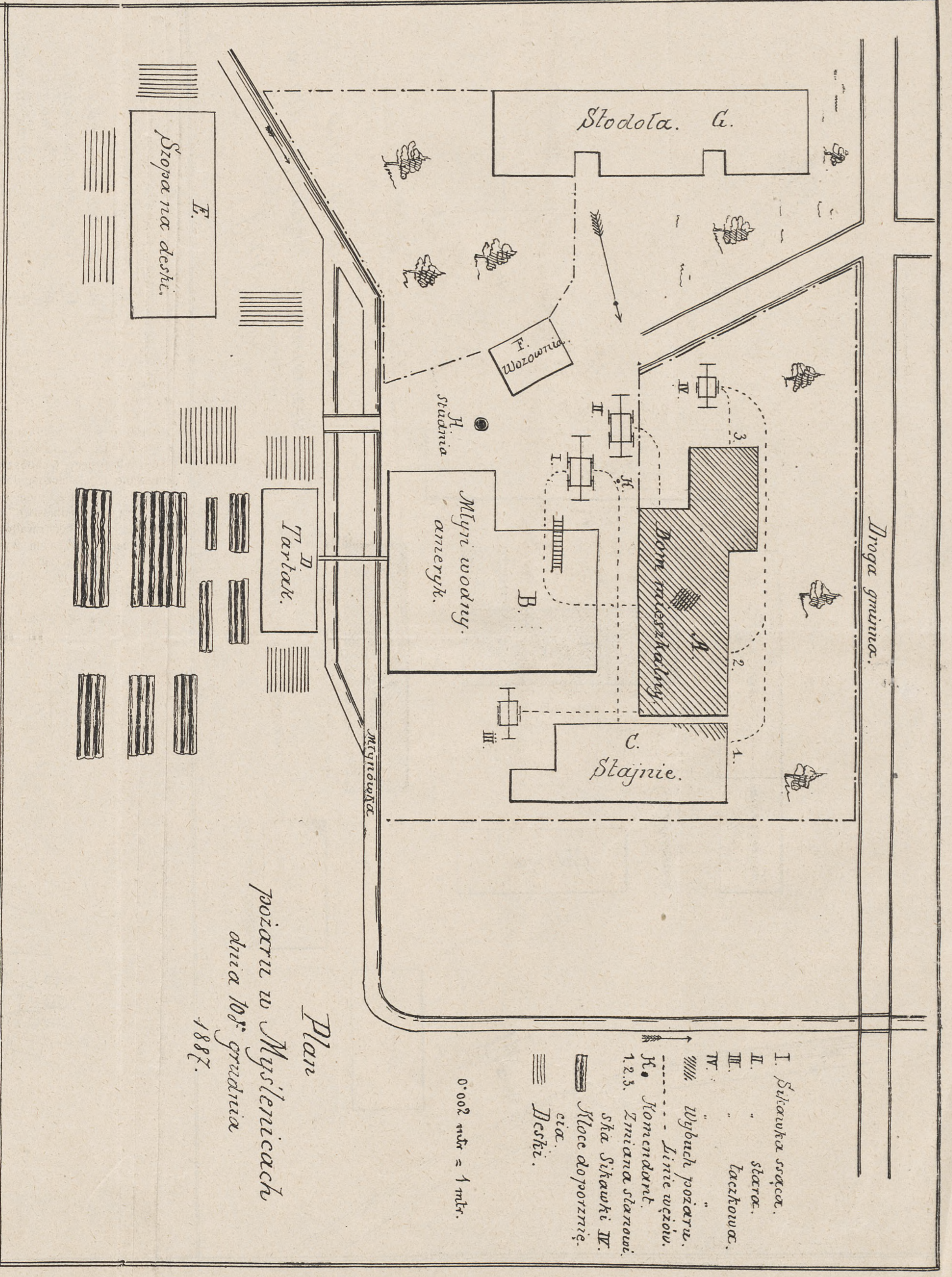
Na pochwałę za gorliwe zajęcie się ratunkiem i ugaszeniem ognia zasługują włościanie dotknięci pożarem i ich sąsiedzi.

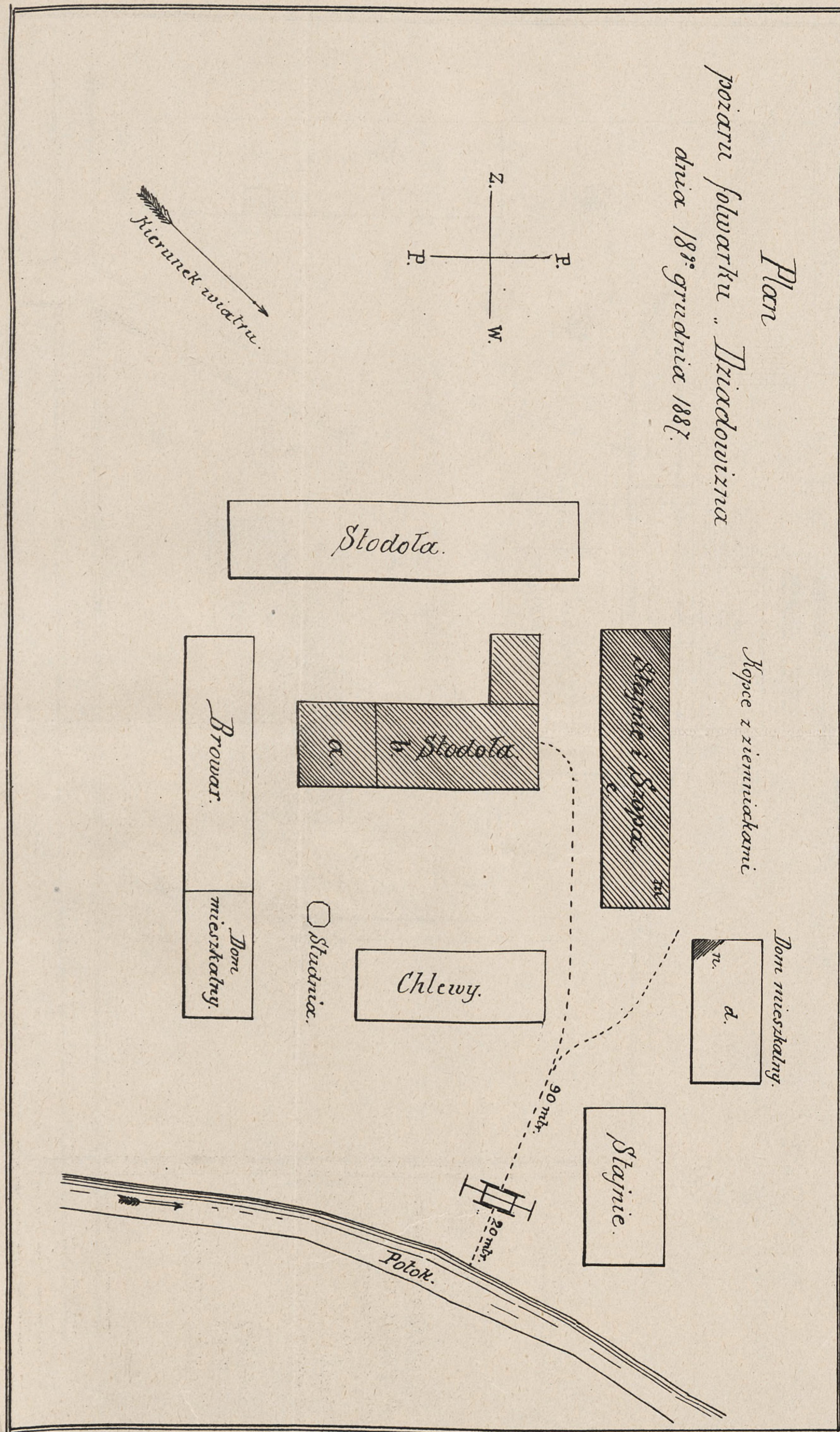
OGŁOSZENIA.

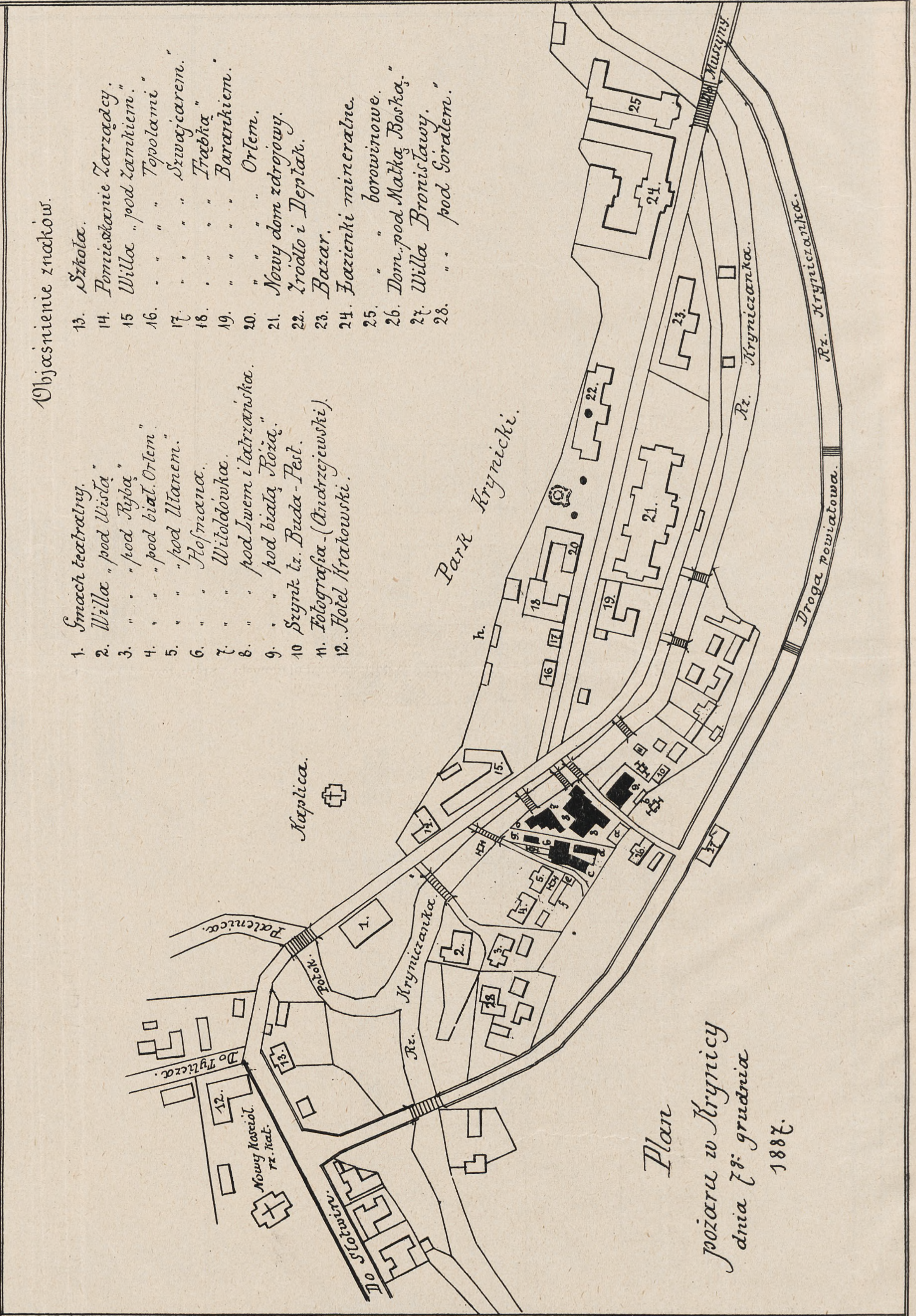
Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych“.

„Drukarnia Polska“ Lwów, ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr 197, pod zarządem K. Huczkowskiego.


Plan pożaru w Stratynie dnia 3go grudnia 1887.
Karczma.
Kierunek wiatru.
Droga do Stratyna.
Stożek z owsem.
Droga polna.
Gościniec ze Lwowa do Tarnopola.
Młyn.
Dwór.
Staw.


Stodoła. G.
E. Szopa na deski.
D. Tartak.
F. Wozownia.
H. studnia
Młyn wodny amerykański. B.
Dom mieszkalny. A
C. Stajnie.
Droga gminna.
Młynówka.
Plan pożaru w Myślenicach dnia 10go grudnia 1887.
I. Sikawka ssąca.
II. " stara.
III. " taczkowa.
IV. " "
Wybuch pożaru.
Linie węża.
K. Komendant.
1.2.3. Zmiana stanowiska sikawki IV.
Kloce do poprzecięcia.
Deski.
0.002 mtr = 1 mtr.


Plan
pożaru folwarku „Dziadowizna"
dnia 18go grudnia 1887.
Kierunek wiatru.
P.
Z.
W.
P.
Słodoła.
Słodoła.
a.
b.
Stajnie i Szopa.
c.
m.
Kopce z ziemniakami
Dom mieszkalny.
d.
n.
Stajnie.
Chlewy.
Studnia.
Browar.
Dom mieszkalny.
90 mtr.
20 mtr.
Potok.


Plan
pożaru w Krynicy
dnia 7go grudnia
1887.
Objaśnienie znaków.
1. Smach teatralny.
2. Willa „pod Wisłą"
3. „ „pod Rybą"
4. „ „pod biał. Orłem"
5. „ „pod Ułanem"
6. „ Hofmana.
7. „ Witoldówka.
8. „ „pod Lwem i Tatrzańska.
9. „ „pod białą Różą"
10 Szynk tz. Buda-Pest.
11. Fotografia (Ondrzejewski)
12. Hotel Krakowski.
13. Szkoła.
14. Pomieszkanie Zarządcy.
15 Willa „pod Zamkiem"
16. „ „ „ Topolami"
17. „ „ „ Szwajcarem"
18. „ „ „ Trąbką"
19. „ „ „ Barankiem"
20. „ „ „ Orłem.
21. Nowy dom zdrojowy.
22. Źródło i Deptak.
23. Bazar.
24. Łazienki mineralne.
25. „ borowinowe.
26. Dom „pod Matką Boską"
27. Willa Bronisławy.
28. „ „pod Sokołem"
Park Krynicki.
Kaplica.
Rz. Kryniczanka.
Rz. Kryniczanka.
Droga powiatowa.
Muszyny
Potok.
Palenica.
Do Tylicza.
Do Słotwin.
Nowy Kościół rz. kat.